

## Tarantula św. Pawła

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

*Roztańczone kościoły dziś kojarzą się nam głównie z amerykańską religijnością protestancką. W średniowieczu zjawisko to można było napotkać w Europie, zwłaszcza na południu Włoch.*

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy średniowieczny tarantyzm był ludową medycyną, zbiorową chorobą psychiczną, dionizyjskim transem przemyconym do średniowiecza czy chrześcijańską sektą. Takie cztery wyjaśnienia tego fenomenu funkcjonują, w zależności od tego, czy wyjaśnia to religioznawca, etnolog czy psychiatra.

Zewnętrznie rzecz biorąc, tarantyzm to zespół wierzeń związany z ukąszeniem tarantuli. Przez wieki wierzono, iż jej ukąszenie jest śmiertelnie groźne i że jedynym remedium na to jest specjalny taniec, zwany tarantellą, w takt specjalnej muzyki. Taniec był wprawdzie dość orgiastyczny czy wręcz dziki, niemniej patronował mu święty Paweł, który, jak wierzono jest władcą pajaków. Niewytańczenie toksyn groziło niebezpiecznymi powikłaniami, zwłaszcza duszy, włącznie ze śmiercią. Od XIV w. na pajęczy szał religijny zapadało mnóstwo ludzi regionu apulijskiego. Tarantella najskuteczniejsza i najbardziej grupowa była w dniu św. Pawła, przy końcu czerwca. G. Baglivi w 1704 r. pisał:



„Osoby ukąszone przez tarantulę wkrótce po ukąszeniu padają na ziemię półżywe, bez sił i zmysłów, leżą nieruchomo i bez życia, często wzdychają lub głośno jęczą. Objawy te zaczynają stopniowo ustępować, gdy do akcji wkracza muzyka. Chory zaczyna wykonywać nieznaczne ruchy palcami, rękami i stopami, później innymi częściami ciała. Ruchy te w miarę potęgowania się rytmu zwiększają swój zasięg. Jeśli pacjent leży na ziemi, to po jakimś czasie zrywa się na nogi, rozpoczyna taniec, wzdycha, wije się i kręci w przedziwny sposób”.

Cóż biblijny Szaweł może mieć wspólnego z pajakami? Otóż arachnofobowie wytropili w Dziejach Apostolskich epizod w którym Apostoł Narodów miał na Malcie sprawę ze żmiją z której wyszedł bez szwanku, dzięki czemu nawracani przezeń tubylcy posadzili go o to, iż jest bogiem (Dz 28:3-6). Żmija wprawdzie nie pajak, ale też kąsa. A i sam pajak nie ma wcale wyłączności w tarantyzmie, który opowiada czasami o kąsaniu przez skorpiona. Przede wszystkim zaś luźny wydaje się związek tanecznego szału z ukąszeniem tarantuli, które nie jest szczególnie groźne i nie atakuje centralnego układu nerwowego.

Jeśli więc tarantyzm ma faktycznie u swego podłoża jakiegokolwiek ukąszenia pajaków, co nie jest wcale pewne, to prawdopodobnie ich sprawcami nie były wcale żadne tarantule, ale znacznie niebezpieczniejsze karakurty (*Latrodectus tredecimguttatus*), które występują we Włoszech. Karakurt, zwany dawniej tarantola, to kuzyn czarnej wdowy, która ma jad piętnaście razy silniejszy od grzechotnika, który jest neurotoksyną — związkem chemicznym o działaniu neurologicznym. Karakurt jest jednak bardziej niebezpieczny niż okryta złą sławą czarna wdowa. Jad tego kilkunastomilimetrowego zwierzątka powalić może nawet wielbłąda. Jego ukąszenie nie zawsze jest dla człowieka śmiertelne, ale wiązać się może z latrodektyzmem, czyli uszkodzeniem przez



neurotoksynę części presynaptycznej zakończeń nerwowych. Do objawów zalicza się nie tylko bóle kurczowe, bóle głowy, przeczulicę skórą, wzmożone napięcie mięśni brzucha, wzmożoną potliwość, wymioty, drętwienia, mrowienia, zaburzenia rytmu serca, nadciśnienie, wzrost temperatury ciała, duszności, ale i ogólne pobudzenie, niepokój, drgawki, „prądy” a nawet psychozy i priapizm. Ten ostatni to ładne określenie ciągotki, czyli długotrwałego, bolesnego usztywnienia członka. Przy objawach tarantyzmu wymieniano „bezwstydne zachowanie”. Stąd już tylko krok do zmysłowych szałów orgiastycznych... W związku z tym tarantyzm jest dziś wyjaśniany jako reakcja psychosomatyczna na prawdziwe lub wyimaginowane ukąszenia tych pajaków, mająca swe źródło w legendach, ignorancji lub przesądach. Taniec mógł być o tyle

skuteczny, że mógł pomagać wypocić toksyny z organizmu. [1]

Tarantyzm nie da się jednak sprowadzić do zjawiska czysto epidemiczno-chorobowego, do nerwicy chrześcijańskiej, nawet jeśli leży ona u jego podłoża. Nie był bowiem całkowicie spontanicznym i bezładnym szałem tanecznym, ale posiadał wyraźne formy strukturalne, rytualne i celowe. O jego luźnym związku z faktycznymi ukąszeniami świadczy często cykliczny, coroczny nawrót objawów „ukąszeniowych”, które trzeba regularnie było egzorcyzmować muzycznie. Egzorcystami i kapłanami tarantyzmu byli trubadurzy i grajkowie, często specjalizujący się tylko w tarantellii. W ceremonii wykorzystywano też rekwizyty: wodę, rośliny, lustra, w zależności od odmiany tarantuli — wierzono bowiem, że należy zastosować taki zestaw barw i dźwięków, który odpowiadał kąsającemu pajakowi. G. Merula w 1556 r. pisał: „Ukąszeni przez tarantulę Apulejczycy leczą się muzyką, tańcem, śpiewem, barwami”. Jacek Sieradzan w *Szaleństwie w religiach świata* charakteryzuje tarantyzm jako „synkretyczny kult chrześcijańsko-pogański o charakterze leczniczym, związany z magią naturalną i iatromuzyką baroku, misterium bez świątyń, kapłanów ani inicjacji”. Z kolei H.E. Sigerist uważał tarantyzm za relikw dawnych wierzeń pogańskich o charakterze orgiastycznym, który przyjął postać choroby, aby uchronić się przed ostracyzmem ze strony chrześcijaństwa. Miałyby to więc być metoda reintegracji kulturowej będąca konsekwencją walki chrześcijaństwa ze starożytnymi kultami orgiastycznymi.

W najbardziej zewnętrznej warstwie tarantyzmu na czoło wysuwa się jego związek z kultem św. Pawła. Święty nie tylko mógł pomóc w ustąpieniu objawów, ale i być ich karzącą przyczyną. Mało przekonujące jest to połączenie, które jest grubymi nićmi szytą chrystianizacją czegoś z gruntu niechrześcijańskiego. Z drugiej jednak strony, jeśli tarantyzm był formą radzenia sobie ze zbiorowymi nerwicami, w tym eklezjogennymi, to wówczas staje się czymś głęboko chrześcijańskim. I nie bez przyczyny epicentrum tarantyzmu mieściło się w najbardziej konserwatywnym regionie Włoch — Apulii. Poza wszystkim wreszcie, jeśli sterczący członek staje się problemem, to św. Paweł wydaje się być idealnym patronem opadającego członka.

Oczywiście przyczyny tego zjawiska wydają się być zdecydowanie mniej humorystyczne. Tarantyzm nie był marginalnym i jednostkowym problemem, lecz przybrał charakter dużego zjawiska społecznego. Mało prawdopodobnym wydaje się, iż taką skalę mogło przybierać realne zagrożenie ze strony karakurtów, a nawet zwykły wyimaginowany lęk przed nimi też nie wydaje się tłumaczyć tego. U jego podłoża mogą stać natomiast nerwice i psychozy społeczne. Nie bez przyczyny tarantyzm zrodził się lub co najmniej eksplodował w okresie szaleństwa „czarnej śmierci”, która wybiła znacząco część Europy. Tarantella byłaby więc formą muzycznego egzorcyzmu na nerwice społeczne.

Warto zauważyć, że tarantyzm był jedynie włoską odmianą ówczesnych choreomanii czyli epidemii tanecznych. John Waller z Uniwersytetu Stanowego Michigan w książce *Czas na taniec, czas na śmierć: niesamowita historia plagi tańca z 1518 roku* opisuje przypadek ze Strasburga, kiedy to pani Troffea, w lipcu w wąskiej uliczce zaczęła szaleńczy taniec. Po pewnym czasie zaczynają się do niej przyłączać kolejne osoby. Inicjatorka zmarła po kilku dniach tańczenia. Zaraziła tańcem ok. 400 innych osób, z których wiele zatańczyło się na śmierć. Przez wieki nie potrafiono wyjaśnić zdarzenia inaczej jak zbiorowym opętaniem. Wiadomo, że nie były to jakieś bezładne drgawki, ale pewne ustrukturalizowane ruchy taneczne. Dziś jest to tłumaczone jako wywołana stresem psychoza zbiorowa — choreomania. Wiadomo, że ten region Francji dotknięty był wówczas przedłużającym się kryzysem. Ludzi trapił głód, dziesiątkowała ospa, trąd i syfilis. Ale nie tylko społeczne frustracje w ten sposób mogły znajdować swoje ujście, ale i indywidualne. Niejeden jednostkowy problem w ramach tarantelli przedostawał się do „opinii publicznej”, jak choćby

w przypadku tzw. Marii z Nardo, w którym „ukąszona” dawała publicznie ujście nagromadzonej w sobie niechęci i agresji skierowanej na męża i głośno zwracała uwagę publiczności na swój dramat osobisty, który inaczej nie wydoستاłby się z czterech ścian.

Wiadomo, że część ludzkich zachowań jest „zaraźliwych” (np. ziewanie). W pewnych okolicznościach owa zaraźliwość może się przeradzać właśnie w zbiorową psychozę. Jednostkowym inspiratorem psychotycznych (lub nerwicowych) plag tanecznych mogły być choroby neurologiczne, zwłaszcza płasawica. W podaniach ludowych zwana była Tańcem św. Wita. Wierzono, że ten kompulsywny taniec zsyłał święty Wit, gdy go ktoś rozsierdził. Niewytłumaczalne i niezależne od woli grymasy twarzy, ruchy tułowia i kończyn, które przypominały taniec, były mocnym piętnem, bo sugerowały konszachty z diabłem lub grzechy ciężkie. W istocie jednak jest to choroba neurologiczna związana z układem pozapiramidalnym, zapewniającym nam płynność ruchową.

Jeden chory na płasawicę mógł działać jak kamień na urwisku społecznych nerwic. Zaczynała się zbiorowa histeria. Wśród takich zdarzeń opisywano jak tańczący zrzucali z siebie ubrania i tańczyli nago. Wykonywano obsceniczne gesty i okrzyki, inni porykiwali jak zwierzęta czy tarzali się po ulicy.

Historycy często opisywali tego rodzaju wydarzenia jako przejawy rytuałów pogańskich sekt. W takim duchu opisywane są przykładowo wydarzenia z 1375 r. z okolic Renu, gdzie miała się objawić sekta taneczna, której członkowie tańczyli szaleńczo przez pół dnia, aż padli z wyczerpania. Traktowano ich egzorcyzmami.

Tarantyzm jako jedna z form takich choreomanii najlepiej sobie bodaj poradził, gdyż chorobę ubrał w chrześcijańskie szaty należące do św. Pawła, rozwinięto wokół niej zespół wierzeń, rytuałów, strojów, muzyki. Można śmiało powiedzieć, że w ten sposób psychopatologia wzbogaciła naszą kulturę, gdyż taniec tarantella z czasem uniezależnił się od pajaków i ludowej medycyny. Dziś występuje pod postacią pizzica (od *pizzicare* - szczypać), którą nazwałbym muzyką ukąszeniową, i jest z honorami goszczony także w polskich filharmoniach, jako „Italian folk”, z tak wybitnymi przedstawicielami jak np. Alla Bua.



Zob. więcej: Karen Lüttke, [Dances with Spiders. Crisis, Celebrity and Celebration in Southern Italy](http://books.google.com/books?id=gBAx3bnjhmYC&printsec=frontcover&hl=pl&amr;source=gbs_ge_summary_r&cad=0#v=onepage&q&f=false) (http://books.google.com/books?id=gBAx3bnjhmYC&printsec=frontcover&hl=pl&amr;source=gbs\_ge\_summary\_r&cad=0#v=onepage&q&f=false), Epistemologies of Healing, vol. 4.

Jako kontynuację tego tematu czytaj mój tekst w nowym Focusie *Polska choruje na egzorcyzmy*. Online dostępne materiały dodatkowe do tego tekstu: [Egzorcyzmy okiem nauki](http://www.focus.pl/nauka/zobacz/publikacje/egor_cyzmy-okiem-nauki/nc/1/) (http://www.focus.pl/nauka/zobacz/publikacje/egor\_cyzmy-okiem-nauki/nc/1/).

---

Przypisy:

[1] *Medical and Veterinary Entomology* pod red. Garry R. Mullen i L.A. Durden, 2009, Google Books.

### **Mariusz Agnosiewicz**

Redaktor naczelny *Racjonalisty*, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książki [Kościół a faszyzm. Anatomia kolaboracji](#) (2009). Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Profil użytkownika Mariusz Agnosiewicz](#)



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 21-12-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,766) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,766>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu *Racjonalista.pl* jest Michał Przech, zwany niżej Autorem. Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu *Racjonalista.pl* tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)